

# Kisielewski, Tadeusz

---

"Od spojenectví k roztržce. Vztahy československé a polské exilové reprezentace 1939-1945", Jan Němeček, Praha 2003, *Academica*, ss. 373 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 37/1, 266-273

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dlaczego obrona wolnomularstwa piórem Hassa może być skuteczna? Z prostej przyczyny — jak nikt inny zna on struktury organizacyjne tego ruchu, jego przeszłość i stan aktualny, i dlatego może bez obawy prostymi faktami zaprzeczyć oponentom. Wyniki badań Hassa potwierdzają przydatność metody historycznej, wszelkie zaś objawy antymasońskich fobii w społeczeństwie są jedynie świadectwem rozmyślnego podtrzymywania wrogości do niego i trwającej wciąż ignorancji (umyślnie nie czyta się miarodajnych publikacji wolnomularstwie, a tylko pamflety i paszkwile na jego temat), jak też złej woli w stosunku do warstw wykształconych.

Otrzymałoby pierwszy tom opracowania Hassa, w przygotowaniu są następne, które wyposażą naukę w zweryfikowane przez niego dane liczbowe ruchu masońskiego w latach powojennych (po 1945 r.). Nie poczuwam się do kompetencji, gdy chodzi o ten temat i dlatego nawet nie silę się na kwestionowanie choćby jednej jakiegóż szczegółowej kwestii na stronicach Jego dzieła. To, co napisał, przyjmuję z pełnym zaufaniem i z podziwem dla jego dotychczasowego naukowego dorobku badawczego.

Aleksander Achmatowicz  
Warszawa

Jan Nemecek, *Od spojenectvi k roztržce. Vzťahy ceskoslovenske a polské exilove reprezentace 1939-1945*, Praha 2003, Academia, ss. 373

Czy w okresie II wojny światowej polityce polskiej i czeskosłowackiej istniał w jakimkolwiek czasie sojusz na płaszczyźnie celów i działań? W szczególności w kontekście polityki Beneša wobec Stalina.

Na tylnej okładce problematyka książki zaprezentowana została w taki oto sposób: „Stosunki czeskosłowacko-polskie w pierwszej połowie 20 wieku można określić z pewną dozą przesady jako wspólnotę konfliktową (*konfliktni spolecenstvi*) dwóch sąsiadujących państw słowiańskich. Do tej pory wszak brakuje ich szczegółowego, syntetycznego opracowania. Stąd celem książki jest wniesienie — na podstawie szczegółowych i kompleksowych badań nowych, do tej pory niepublikowanych źródeł (zwłaszcza z archiwum kalifornijskiego Instytutu Hoovera) — nowego poglądu na ich część, na okres lat drugiej wojny światowej 1939-1945, kiedy to na krótko pojawiła się możliwość współpracy obu państw, które w konsekwencji agresji niemieckiej, musiały długie sześć lat walczyć o swoje wyzwolenie. Wszak współpraca czeskosłowackiej i polskiej reprezentacji emigracyjnej, nawiązana już w 1939 r., napotkała na przeszkody w postaci nie tylko sporów bilateralnych, dotyczących przede wszystkim wspólnej czeskosłowacko-polskiej granicy (zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim), ale w drugiej połowie wojny także w interesach mocarstw, zwłaszcza Związku Sowieckiego. Negatywne stanowisko ZSRR zadało decydujący cios przygotowaniom do powojennej konfederacji czeskosłowacko-polskiej i agresywna sowiecka polityka zagraniczna spowodowała także stopniowy rozpad stosunków między czeskosłowacką i polską reprezentacją emigracyjną”.

Gwoli koniecznej w tym przypadku prawdy historycznej Jan Nemecek winien do tej informacji dodać jedno jeszcze zdanie, w którym poinformowałby, że owo negatywne stanowisko ZSRR wobec projektu konfederacji polsko-czeskosłowackiej spowodowało wycofanie się strony czeskosłowackiej z tego projektu — zerwanie w maju 1943 r. przez emigracyjne władze czeskosłowackie rozmów z emigracyjnymi władzami polskimi w sprawie konfederacji czy federacji polsko-czeskosłowackiej. Enigmatyczne stwierdzenie autora książki, że negatywne stanowisko ZSRR zadało decydujący cios... nabrałoby wówczas wymiaru konkretnego historycznego. Rząd polski obarczył wówczas rząd czeskosłowacki całkowitą odpowiedzialnością za zer-

wanie rozmów w sprawie unii polsko-czechosłowackiej. Rzecz jasna, strona czechosłowacka próbowała wytlumaczyć i usprawiedliwić swoje posunięcie, a nawet przerzucić na stronę polską winę za zerwanie tych rozmów. Nemecek wskazuje słusznie w swej pracy na związek, jaki zachodził między faktem zerwania w kwietniu 1943 r. przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z rządem polskim na skutek tzw. sprawy katyńskiej a gwałtownym narastaniem kryzysu w stosunkach polsko-czechosłowackich. Napisał, że konflikt polsko-sowiecki „także negatywnie rzutował na stosunki polsko-czechosłowackie, które to stosunki doprowadziły do ostrej, wzajemnejwymiany rezolucji czechosłowackiej Rady Państwa i polskiej Rady Narodowej w maju-czerwcu 1943 r.”, co stanowiło „następny punkt zwrotny, po którym dochodzi do etapu ochłodzenia wzajemnych stosunków...”. Jednakże nieco wcześniej stwierdza on, że sowiecko-czechosłowacki pakt z 12 XII 1943 r. nie oznaczał „jakiegoś zdecydowanego zwrotu w stosunkach polsko-czechosłowackich”, gdyż jego podpisanie nie wykluczało próby strony czechosłowackiej „modyfikacji konfederacji w pakt trójstronny”: sowiecko-czechosłowacko-polski (s. 308). Przede wszystkim zauważmy w tym kontekście, że myśl takiego trójstronnego paktu zgłaszała wówczas Moskwa, prowadząc swoją grę polityczną wobec Polski, i oczywiście szerszą. I co najważniejsze — jest rzeczą aż nadto oczywistą, że owa czechosłowacka myśl modyfikacji konfederacji była czymś diametralnie przeciwnym idei konfederacji czy federacji polsko-czechosłowackiej, dyskutowanej i negocjowanej przez strony polską i czechosłowacką już od końca 1939 r. Pakt sowiecko-czechosłowacki, pierwszy tego typu pakt dotyczący tej części Europy, oznaczał jednak zdecydowany zwrot w stosunkach polsko-czechosłowackich, był też faktem wielce znaczącym, złowróżbnym dla całego regionu środkowoeuropejskiego. Dostrzegali to Londyn. Rzecz jasna, z niepokojem obserwowali tę sytuację Polacy. Tymczasem niektóre tzw. postępowe środowiska w Ameryce, a także w Wielkiej Brytanii dawały Polakom Benesa jako przykład jego porozumienia z Sowietami. W świetle polityki Benesa Polacy zyskiwali w tych środowiskach opinię zaciekle antysowieckich, którzy w swym zaślepieniu gotowi są ulegać nawet propagandzie nazistowskiej. Tymczasem w pierwszych miesiącach 1944 r. Benes miał poczucie wielkiego triumfu. Rzecz jasna, pakt sowiecko-czechosłowacki był bardzo na rękę Moskwie, także w kontekście zerwania przez nią stosunków z rządem polskim, a dla Polaków z tego samego powodu bardzo niekorzystny. Utrudniał też Londynowi możliwość takiego czy innego wsparcia Polski.

Myślę, że nie ma tu potrzeby przedstawiania w takim czy innym zakresie treści książki, wszak można do niej łatwo dotrzeć, a przy tym zaopatrzona jest ona w dość obszerne polskie streszczenie, w którym w dodatku autor książki w sposób jasny i także zdecydowany prezentuje swoje poglądy historyczne, ustosunkowując się równocześnie do poglądów historycznych tych historyków polskich, z którymi się nie zgadza. W streszczeniu tym Nemecek m.in. napisał: „Przyniosła (książka ta) rewizję wielu dotychczasowych poglądów na temat wzajemnych stosunków czechosłowacko-polskich” (s. 348). Omawiając swe poglądy, Nemecek m.in. pisze: „Rozwój stosunków czechosłowacko-polskich słusznie nasuwa wiele pytań, dlaczego tak się stało, dlaczego oba kraje, względnie ich emigracyjne władze nie potrafiły się porozumieć w kwestii wzajemnej współpracy?” (s. 350). Inną sprawą są odpowiedzi na te pytania. (Pomijam zupełnie ahisteryczne — i niepotrzebne — rozważania typu: co by było, gdyby było tak i tak.). Autor książki — polemizując np. z Piotrem Wandyczem — pisze: „Na podstawie kilku wypowiedzi Benesa, zaczerpniętych z niewielu dokumentów, nie można twierdzić, iż był on przeciwny konfederacji”, a taki pogląd wśród polskich historyków prezentuje nie tylko Wandycz. I dalej, niejako na zasadzie odbijania piłeczki pingpongowej: „Podobny wniosek mogliśmy wyciągnąć, stosując taką samą metodę, w odniesieniu do strony polskiej”. To rozumowanie dla osób orientujących się w omawianej problematyce po prostu nie ma sensu. Nemecek dalej pi-

sze: Ważne „nie są wypowiedzi wygłaszane często prywatnie (te były po obu stronach dosyć ostre), ale konkretne działania we wzajemnych stosunkach. A tutaj strona polska nie może niczego Benesowi zarzucić, gdyż czechosłowacki prezydent starał się tworzyć przejrzystą politykę nie tylko wobec Polaków, ale też wobec Brytyjczyków, Amerykanów i Rosjan. Na podstawie dokumentów można stwierdzić, że strona polska była zawsze dobrze informowana o poglądach Benesa, jakie by one nie były” (s. 351).

Jeżeli było tak, jak pisze Nemecek, to dlaczego w czasie wojny — by się tylko do niej ograniczyć — było tak wiele wątpliwości i nieufności po stronie polskiej w stosunku do polityki prezydenta czechosłowackiego wobec Polski wśród polityków różnych orientacji ideowych i politycznych, nie wyłączając gen. Władysława Sikorskiego, który początkowo, zdarzało się, nadmiernie ufał Benesowi, i Edwarda Raczyńskiego, którego autor książki słusznie uważa za czechofila. Obecnie grupa historyków polskich zajmujących się stosunkami polsko-czechosłowackimi z dużym krytycyzmem odnosi się do owej polityki Benesa w stosunku do Polski. Przy tym — co należy tu podkreślić — po polskiej stronie działała silna tendencja do przewyciężenia nieporozumień i konfliktów polsko-czechosłowackich, mimo takich czy innych trudności; uważano, że leży to w żywotnym interesie Polski, Czechosłowacji i całej Europy Środkowej. Niejednokrotnie dawał temu wyraz gen. Władysław Sikorski i oczywiście inni politycy polscy.

Nemecek stara się bronić polityki Benesa. W swym streszczeniu polskim w książce pisze m.in.: „Stosunki czechosłowacko-radzieckie w okresie II wojny światowej będą nadal słusznie wywoływać pytania szeregu historyków. Czy istniały alternatywy do ówczesnej czechosłowackiej polityki zagranicznej? Czy nie spowodowałyby one mówiąc słowami V Precana — jeszcze więcej szkody? Tymczasem pozostają nadal aktualne słowa Johanna Wolfganga Bruegela: «Polityka Benesa, dążąca do zawarcia ugody z Moskwą, nie była niczym innym, niż praktyczną aplikacją zasad teoretycznych, na których opierał się układ między Churchilllem, Rooseveltem i Stalinem z Teheranu i z okresu późniejszego, a dotyczący uporządkowania świata po wojnie. Mikołajczyk jechał do Moskwy i do Warszawy, Benes do Moskwy i Pragi — obydwaj jako mężowie zaufania «interesów Zachodu», tzn. interesów demokracji politycznej i godności człowieka. Obydwaj zawiedli, ale Czechosłowacja tak czy inaczej przez trzy lata była oszczędzona...» Należy jednak z pewnością zagadnienie stosunków czechosłowacko-polskich w czasie II wojny światowej widzieć w szerszym kontekście, zarówno czasowym, zatem od okresu pierwszej republiki, jak również pod względem stosunków z innymi państwami” (s. 353).

Że stosunki polsko-czechosłowackie należy postrzegać w szerszym międzynarodowym kontekście — to oczywiste. Ale na pytanie, czy realnie istniała alternatywa dla czechosłowackiej polityki zagranicznej w czasie wojny, nie ma łatwej odpowiedzi. Pewną alternatywę dla polityki Benesa zdawał się niekiedy prezentować Jan Masaryk, polityk propolski, dostrzegający z całą ostrością niebezpieczeństwo sowieckie, ale nie był to polityk ani zdecydowany, ani konsekwentny i w ostateczności zawsze podporządkowywał się Benesowi. Alternatywną politykę zgłaszała opozycja antybeneszowska, przede wszystkim Milan Hodza i gen. Lev Prchala. Ostrzegali oni przed Moskwą, a samemu Benesowi zarzucali, że realizuje politykę Moskwy, oszukując Polaków i swych sojuszników zachodnich. Jaką politykę prowadziłby np. Hodza, gdyby to on, a nie Benes, kierował polityką czechosłowacką?

Generalnie rzecz traktując, czechosłowacka polityka zagraniczna miała inne tradycje niż polska polityka zagraniczna — jeżeli byśmy chcieli zwrócić uwagę na różnice między nimi — i co ważniejsze — sytuacja polityczna Polski w czasie wojny była inna niż sytuacja Czechosłowacji, w szczególności z uwagi na napaść na Polskę w 1939 r. nie tylko Niemiec, ale i Związku Sowieckiego. Następnie — gdy Związek Sowiecki napadnięty przez Niemcy stał się niezwykle ważnym sojusznikiem Wielkiej Brytanii i nieco później Stanów Zjednoczonych — zażądał ode-

rwania od Polski połowy terytorium II Rzeczypospolitej, co w dodatku pokrywało się z ustaleniami terytorialnymi paktu Ribbentrop-Mołotow, ze stanem z lat 1939-1941, a co znalazło już w 1943 r. akceptację po stronie jego wojennych partnerów, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. W tej sytuacji stosunki polsko-sowieckie musiały być niezwykle trudne, a sytuacja Polski od jesieni 1943 r. stawała się wręcz tragiczna, biorąc pod uwagę politykę amerykańską i brytyjską wobec ZSRR i wobec Polski. Stosunki te stawały się tym trudniejsze, że towarzyszył im narastający strach, iż cała Polska zostanie zniewolona i skomunizowana w wypadku zajęcia jej terytorium przez Armię Czerwoną. A „wyzwolenie” ze Wschodu stawało się w końcu 1943 r. pewne. Zresztą zniewolenia i skomunizowania Czechosłowacji obawiał się i Benes, ale uznał, że dobre, szczególnie stosunki z Moskwą pozwolą jej na zachowanie niepodległości i demokracji — jako państwa pomostowego między Wschodem i Zachodem. Jednak w tym rzecz, że — jak się miało okazać po wojnie — Stalin nie chciał żadnego, niepodległego i demokratycznego państwa czechosłowackiego stanowiącego pomost między Wschodem i Zachodem; już w czasie wojny myślał on o zagarnięciu Europy po Atlantyk; pragnął urzeczywistnić to, co nie udało się urzeczywistnić Leninowi.

Takich złudzeń nie było po stronie polskiej. Nawet Stanisław Mikołajczyk, wracając w 1945 r. do kraju — wbrew dużej części emigracji politycznej — nie żywił żadnych nadziei co do tego, że Polska zdoła utrzymać niepodległość i demokrację w pełnym wymiarze; pragnął tylko zachowania minimum samodzielności Polski i minimum demokracji dzięki wyegzekwowaniu zobowiązań, jakie wobec niej podjęły mocarstwa zachodnie, chciał także rozładowania podziemia, nie tylko dlatego, że traciło ono sens, ale i dlatego, by nie posłużyło Sowietom i komunistom polskim do sprowokowania wielkiego powstania narodowego, które utopią oni we krwi pacyfikując brutalnie cały naród. Ale i cele Mikołajczyka okazały się nie do osiągnięcia.

Czechosłowacja miała tylko jednego wroga — Niemcy, a jej podstawowym dążeniem była odbudowa niepodległej i demokratycznej Czechosłowacji w granicach przedmonachijskich. Ten cel Benes chciał osiągnąć przede wszystkim dzięki specjalnej polityce wobec Moskwy. W tym kontekście jego polityka wobec Polski miała *de facto* znaczenie drugorzędne. Więcej, owa trudna sytuacja Polski wynikająca z polityki Moskwy stawała się poważną trudnością dla polityki czechosłowackiej. Wiele wskazuje na to, że Benes — w tej sytuacji — stosunki z Polską traktował instrumentalnie, mając przede wszystkim na uwadze dążenie do jak najlepszego ułożenia stosunków czechosłowacko-sowieckich, wtedy, gdy tylko wydawało mu się to możliwe. Tak też — jak wiele wskazuje — traktował on i problem konfederacji polsko-czechosłowackiej. Jest to zagadnienie bardzo ważne i wymaga dalszych badań i wyjaśnień, tak żeby w miarę precyzyjnie określić, jak rzeczywiście było — oczywiście uwzględniając czynnik czasu. Nemecek, zgodnie ze swoim poglądem historycznym, uważa, że Benes był całkowicie szczerzy wobec strony polskiej nie traktował problemu konfederacji instrumentalnie. Rzecz jasna Benes nie mógł lekceważyć Polski, zwłaszcza w latach 1939-1942/1943 po prostu z uwagi na to, że była ona zbyt ważnym podmiotem w ówczesnej grze międzynarodowej. Takie czy inne stosunki z Polską mogły też w pewnych sytuacjach stanowić jakiś argument w jego grze politycznej z ZSRR, chociaż wartość tego argumentu — jeżeli tak w rzeczywistości było — musiała być niewielka z uwagi na to, że wszystko, co ważne w stosunkach polsko-czechosłowackich, Benes starał się konsultować z Moskwą.

Książka Nemecka, ujmując rzecz generalnie, prezentuje pewien określony pogląd historyczny na stosunki polsko-czechosłowackie w okresie II wojny światowej, pogląd wyraźnie ukształtowany w kręgu oddziaływania niezującego już historyka czeskiego, Jaroslava Valenty. Tymczasem pewne poglądy Valenty co do stosunków polsko-czechosłowackich wzbudzały — i wzbudzają — wśród niektórych historyków polskich żywe polemiki, w których zresztą ów hi-

staryk czeski aktywnie uczestniczył, nierzadko z pasją atakując. Autor książki, wspominając o mojej pracy pt. *Federacja środkowoeuropejska*<sup>1</sup> i wskazując na polemikę, jaka wywiązała się w związku z treścią tej książki między Valentą i mną, komentuje: „Dyskusja tych dwóch autorów jest właściwie zderzeniem dwóch różnych poglądów na stosunki czechosłowacko-polskie” (s. 306). Ta różnica poglądów nie dotyczy tylko Valenty i mnie, ale także i innych historyków polskich i czeskich.

Marek Kazimierz Kamiński jeden ze swoich artykułów zatytułował wręcz: *Czy Edvard Beneš mógł być wiarygodnym partnerem Polski?*<sup>2</sup>. I na pytanie to odpowiedział: nie, nie mógł być. Kamiński kończy swój artykuł: „W moim przekonaniu przed historykami polskimi stoi zadanie wyjaśnienia postępowania władz polskich wobec polityków czechosłowackich w latach 1939-1941. Warto bowiem udzielić sobie odpowiedzi na pytanie, dlaczego rząd polski na uchodźstwie przyczynił się swoim postępowaniem, lub przez zaniechanie, do ułatwienia kariery politycznej osobie reprezentującej poglądy sprzeczne z polską racją stanu i prowadzącej politykę przynoszącą korzyści Związkowi Sowieckiemu” (s. 131). Kamiński publikuje też dwa fragmenty z dziennika ambasadora sowieckiego w Londynie, Iwana Majskiego z jego rozmów z Benesem — z 22 IX 1939 r. i z 22 XI tego roku. Z pierwszego wynika, że Benes całkowicie akceptował wkroczenie Armii Czerwonej do Polski i nie miał żadnych zastrzeżeń do rządu sowieckiego (s. 133), z drugiego — że Benes widział konieczność ścisłego powiązania Czechosłowacji z ZSRR, a nawet „w pewnych warunkach dopuszczał więź federacyjną między swoim krajem i Związkiem Sowieckim” (s. 135). Němeček tak oto skomentował ów artykuł Kamińskiego: „Nie można przecież opierać się na jednej rozmowie E. Benesa z I. M. Majskim z września 1939 r. i wyłącznie na podstawie tego jednego dokumentu wyciągać wniosek, że E. Benes nie był «wiarygodnym partnerem». Trzeba całościowo prześledzić działalność polityków.” (s. 355). W tym jednak rzecz, że po pierwsze, tych (dwóch, a nie jednej) wypowiedzi Benesa jako bardzo ważnych, w szczególności z punktu widzenia stosunków polsko-czechosłowackich, nie można w żadnym razie lekceważyć, trzeba się do nich odnieść z całą wnikliwością, i po drugie, całościowy ogląd polityki Benesa wskazuje jednoznacznie, że stosunki czechosłowacko-sowieckie miały dla niego znaczenie szczególne i niejednokrotnie zaskakiwał i wręcz irytował stronę polską swymi niekorzystnymi dla polityki polskiej posunięciami prosowieckimi.

Na marginesie tej sprawy w formie czysto abstrakcyjnej załóżmy, że w podobnym duchu co Benes z Majskim prowadziłby zaraz po zajęciu Czech przez Niemcy rozmowy Józef Beck z jakimś dygnitarzem niemieckim, np. ambasadorem niemieckim w Warszawie, Hansem Adolfem von Moltkiem. Czy dziś znalazłby on jakiegokolwiek usprawiedliwienie wśród historyków czeskich i także historyków polskich? A przywołałem tu Becka, ponieważ uważany on był w Czechach — i jest nierzadko uważany dalej — za polityka szczególnie wrogiego Czechosłowacji, ba, Benes próbował nawet obciążyć go odpowiedzialnością za klęskę Czechosłowacji, a nawet wybuch II wojny światowej, zarzucając mu m.in. to, że to on przede wszystkim był przeszkodą w ułożeniu sojusznich stosunków między Polską i Czechosłowacją, usprawiedliwiając równocześnie całkowicie siebie, co z prawdą historyczną nie miało nic wspólnego. A przecież nikt nie znalazł żadnego dokumentu źródłowego, na podstawie którego można by uznać, że polityka Becka zmierzała do jakiegoś współdziałania z Niemcami przeciw Czechosłowacji w 1938 r., co mu niekiedy zarzucano i w Polsce; w 1938 r. Warszawa prowadziła własną politykę wobec Czechosłowacji, niejako równoległą wobec polityki Berlina, przy tym w Warszawie uważano, że Niemcy w najbliższej przyszłości stanowią będą największe zagrożenie dla Polski. Politykę

<sup>1</sup> T. Kisielewski, *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939-1943*, Warszawa 1991.

<sup>2</sup> „Arcana”, 4/1997.

Becka można zrozumieć tylko w kontekście ówczesnej polityki Francji i Wielkiej Brytanii, ale także Czechosłowacji.

W środowiskach polityków polskich panowała duża nieufność wobec Benesa. Czy zatem strona polska powinna uznać go za partnera, mając w dodatku na uwadze wielką wizję nowego zorganizowania Europy Środkowowschodniej po wojnie, czego warunkiem pierwszym była unia polsko-czechosłowacka? Nemecek pisze, że wyeliminowanie Benesa na rzecz np. Milana Hodzy, nawet jeżeli rząd polski bardzo by się o to starał i nie chciał uznać Benesa jako przywódcy politycznego emigracji czechosłowackiej, było niemożliwe z uwagi na pozycję, jaką szybko uzyskał Benes w kraju i za granicą. Autor nie zgadza się też z poglądem, że „polskie poparcie mogło przynieść Hodzy wiodącą rolę w czechosłowackim ruchu oporu”. Były premier wszakże przegrał z Benesem już w 1939 r., przed nawiązaniem stosunków z Polską (s. 47). W związku z tym nasuwają się dwie uwagi.

Pierwsza, jeśli Polacy nie chcieliby konsekwentnie uznać Benesa za partnera, przytaczając w tej sprawie poważną argumentację i docierając z tą argumentacją do szefów rządowych mocarstw zachodnich, a także ich społeczeństw, to w latach 1939 i 1940 Benes mógł przegrać — można zrobić takie przypuszczenie — nie uzyskawszy odpowiedniego wsparcia Londynu, bo Paryża — do momentu klęski Francji — nigdy nie miał. Znajdował on wsparcie w Londynie, ale rząd polski, szczególnie w okresie bitwy o Anglię, w którejtak cenni okazali się lotnicy polscy, cieszył się wysokim uznaniem Brytyjczyków.

I uwaga druga. Nawet jeżeli strona polska nie mogłaby doprowadzić do przegranej Benesa, konsekwentnie nie chcąc go uznać za partnera, to nie było w jej interesie, by go uznać za partnera, mając na uwadze w szczególności prorosyjski kierunek jego polityki, co nie było tajemnicą. Ale taka sytuacja była mało prawdopodobna. Wszak sprawy musiały się rozstrzygnąć — z Benesem, tak jak się stało, lub bez Benesa. Myślę, że w 1939 i 1940 r. gen. Sikorskiemu w świetle polityki mocarstw zachodnich wydawało się, iż to, czy stronę czechosłowacką będzie reprezentował wobec Polski Benes, nie jest rzeczą tak ważną. Nie był też jakoś specjalnie przeciw Benesowi. Jak zauważał Edward Raczyński — stosunki między Sikorskim a Benesem w czasie trwania rozmów w sprawie unii polsko-czechosłowackiej, „były bardzo przyzwyczajone. Sikorski był zadowolony”<sup>3</sup>. Podobnie zresztą układały się stosunki między Raczyńskim, głównym negocjatorem od strony polskiej, a Benesem i innymi politykami czechosłowackimi.

Nemecek, wyciągając z całego kontekstu mojego referatu jedną konstatację, co gorsza, cytując ją niedokładnie, by nie powiedzieć — przewrotnie, tak aby „przystosować” ją do swojej krytyki, poucza mnie, że moja ocena krzywdzi gen. Sikorskiego jako polityka. Pisze on m.in.: „Nie można się też zgodzić z inną tezą Kisielewskiego, wedle której pragmatyczny polityk Benes na początku ogrywał idealistycznego Sikorskiego”. I dalej: „Nie jest właściwe przedstawiać Sikorskiego jako polityka idealistycznego, ponieważ trudno byłoby, aby mógł zajmować aż do swojej śmierci tak ważne kierownicze stanowisko w polskim ruchu oporu” (s. 47). A oto — dla porównania — cytat z mojego tekstu: „Dlaczego gen. Sikorski z taką ufnością z początku podchodził do Benesa? (...) Myślę, że pewną rolę mogło tu odegrać i to, że gen. Sikorski, mając wielkie poczucie swej misji, pragnął przede wszystkim wytyczać i realizować wielkie cele strategiczne polskiej polityki narodowej państwowej. (...) efektem tego było to, że pragmatyczny Benes, niezwykle doświadczony gracz polityczny początkowo go «ogrywał», wykorzystując jego idealizm. Później, kiedy sprawy dochodzenia do federacji czy konfederacji zaczęły przybie-

<sup>3</sup> Rozmowa z Edwardem Raczyńskim o problemie federacji polsko-czechosłowackiej w okresie II wojny światowej. Rozmawiał T. Kisielewski, „Więź”, 10/1988, s. 107.

<sup>4</sup> T. Kisielewski, *Idea unii polsko-czechosłowackiej. Problem partnerstwa. Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX w.* Pod red. E. Orłof, Rzeszów 1999, s. 182.

rać zły obrót potrafił Sikorski potraktować Benesa z wyniosłością człowieka idei, który się na nim zawiodł. Potrafił być też ostry i nieprzyjemny, wszakże zawsze w granicach norm wysokiej kultury"<sup>4</sup>. Chciałbym zachęcić przy okazji Jana Nemecka do tego, by przestudiował to, w jaki sposób funkcjonują w polityce — i wśród polityków — czynniki: idealistyczny i pragmatyczny, by się trzymać tej terminologii.

Wspomniane wcześniej rozmowy Benesa z Majskim nie były kontynuowane, gdyż Moskwa, sojusznik Berlina, przestała życzyć sobie tego typu spotkań, chociaż nieformalne kontakty strony sowieckiej i czechosłowackiej nie ustały. I wówczas doszło do pewnego zintensyfikowania prac w sprawie konfederacji polsko-czechosłowackiej, czym zainteresowana była w szczególności Wielka Brytania, co oczywiście ani dla strony czechosłowackiej, ani dla strony polskiej nie było bez znaczenia, chociaż już wtedy między tymi stronami zaznaczyły się istotne różnice w sprawie unii polsko-czechosłowackiej; różnice te dotyczyły w szczególności: podejścia do ZSRR, charakteru przyszłego związku polsko-czechosłowackiego, powojennych granic Polski. Benes zawsze, także w okresie zamrożenia oficjalnych stosunków czechosłowacko-sowieckich dbał o to, by niczym nie zrazić Moskwy, mając na uwadze przyszłość stosunków czechosłowacko-sowieckich. Ale także nad Benesem wisiała groźba stworzenia ośrodka władzy z dominacją komunistów, których w każdej chwili, przynajmniej w latach 1942-1944, uruchomić mogła Moskwa (rzecz jasna nie bez komplikacji w stosunkach z Ameryką i Wielką Brytanią). Nie stał przed taką alternatywą z uwagi na słabość komunistów polski rząd polski do czasu przekroczenia Bugu przez Armię Czerwoną. Wszakże był to jeden z elementów — polityka Benesa wobec Moskwy była taka, jaka była, niezależnie od tego elementu, co najwyżej ów element ją tylko — nazwijmy — dyscyplinował. W polityce swej posunął się Benes tak daleko, że, po pierwsze — nie tylko nigdy nie naraził się Moskwie, dbał o to niebywale, ale nawet dopuszczał — wedle Majskiego — jakieś więzi federacyjne Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim, co było zaiste czymś niebywałym, chociaż była to myśl niesprecyzowana i epizodyczna; po drugie — zwłaszcza w 1942 i 1943 r. wszystkie swe posunięcia wobec Polski starał się konsultować ze stroną sowiecką, informując ją o sprawach z zakresu pertraktacji polsko-czechosłowackich.

10 XI 1941 r. Benes wygłosił zaskakujące dla strony polskiej przemówienie na uniwersytecie w Aberdeen, w którym — wedle Tytusa Komarnickiego — po raz pierwszy stwierdził, że warunkiem dojścia do unii polsko-czechosłowackiej i środkowoeuropejskiej jest uzyskanie trwałej przyjaźni ze Związkiem Sowieckim. Strona polska chciała dobrych stosunków z ZSRR, ale nie chciała, aby były one warunkiem dojścia do unii polsko-czechosłowackiej i środkowoeuropejskiej. Jesienią 1941 r., po okresie zrozumiałego skoncentrowania się strony polskiej i strony czechosłowackiej na sprawie ułożenia i sformalizowania stosunków ze Związkiem Sowieckim, nie doszło do ożywienia rozmów i pertraktacji polsko-czechosłowackich w sprawie unii, chociaż zdawała się ona dalej zagadnieniem bardzo ważnym dla obu stron. I mimo że 23 I 1942 r. rządy polski i czechosłowacki podpisały deklarację o zasadach przyszłej konfederacji Polski i Czechosłowacji, która zresztą w stosunku do wcześniejszych ustaleń była krokiem wstecz, to nie przyniosła ona postępu w rozmowach i rokowaniach, gorzej — niebawem zaczął się w nich regres. Stąd Edward Raczyński stwierdził, że konfederacja polsko-czechosłowacka zaczęła umierać w roku 1941, a na początku 1942 r. była już w agonii<sup>5</sup>. Analizując sytuację i biorąc także pod uwagę sąd Raczyńskiego, za jedną z cezur w stosunkach polsko-czechosłowackich w okresie wojny przyjąłem w swojej książce przełom 1941 i 1942 r. Nemecek w swej książce nie zgadza się ani z poglądem Raczyńskiego, ani z moim, wskazując m.in. na to, że Benes w styczniu 1942 r. w rozmowie z Sikorskim oświadczył, że prace w sprawie konfederacji nie powinny trwać dłużej

<sup>5</sup> E. Raczyński, T. Żencykowski, *Od Genewy do Jalty*, Warszawa 1988, s. 43.



niż 2-3 miesiące (s. 159-160). W tym wszakże rzecz, że za tymi słowami nie szły odpowiednie czyny, że mimo tego optymizmu prezydenta czechosłowackiego, sprawy miały się coraz gorzej. Rodzi się zatem pytanie — czy ów optymizm Benesa był aktem szczerym, czy też grą taktyczną? Nemecek uważa za moment przełomowy w stosunkach polsko-czechosłowackich weto sowieckie, Mołotowa, wobec konfederacji, które miało mieć miejsce latem 1942 r. Formalnie jednakże takiego weta nie było — strona sowiecka po prostu oczekiwała od strony czechosłowackiej przełomu w jej stosunkach z Polakami. I się nie zawiodła. Do rzeczywistego załamania się tej sprawy stosunków polsko-czechosłowackich (choć jeszcze trwały rozmowy i pertraktacje) doszło wcześniej, tak jak na to wskazuje Raczyński. Być może było w jakiejś mierze silnym elementem tego procesu. Różnice w określeniu owej cezury biorą się z różnicy co do ogólnego poglądu na stosunki polsko-czechosłowackie, o czym wspominałem wcześniej.

W tym kontekście warto zauważyć to, co powiedział Raczyński. „W czasie jednego ze spotkań, już w czasie kryzysu w naszych wzajemnych stosunkach, Jan Masaryk mówił nam, że uważa, iż polityka czechosłowacka prowadzona była bardzo niewłaściwie i że pod tym względem jest niezadowolony z ministra Huberta Ripki, którego z sobą na to spotkanie przyprowadził. (...) A Ripka siedział obok i ani słowa nie powiedział. Milczał. (...) On (Masaryk) w ten sposób potępił, skrytykował stanowisko Benesa”. Dalej Raczyński mówił o tym, że Benes w czasie zaostrzającego się kryzysu w stosunkach polsko-czechosłowackich w 1942 r. wydobył odkładaną dotąd sprawę Zaolzia. Powiedział m.in.: „widocznie już naciśnięty przez suzerena z Moskwy (Stalina), wysunął nagle w stosunku do Sikorskiego sprawę cieszyńską i wobec tego uważał, że dalsze rozmowy są niepożądane”. Już samo użycie tu przez Raczyńskiego słowa suzeren — oznaczającego najwyższego seniora — wiele mówi<sup>6</sup>. Nemecek tę ostatnią kwestię — powołując się na ową „Rozmowę” Raczyńskiego z „Więzi” — skomentował w swej książce w ten sposób, że to nie Benes po wecie sowieckim — jak on pisze — otworzył kwestię przynależności państwowej Zaolzia, jak twierdził Raczyński, a odwrotnie — to Sikorski tę sprawę otworzył poprzez nieustanne podkreślanie nienaruszalności granic Polski z 1 IX 1939 r., nie czyniąc wyjątku dla Zaolzia (s. 122). Pogląd ten nadzwyczaj wyraźnie charakteryzuje tendencję, którą reprezentuje autor książki. Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że obie strony, polska i czechosłowacka, umówiły się, że sprawa przynależności państwowej Zaolzia będzie ostatnią sprawą w pertraktacjach polsko-czechosłowackich, tak aby ich nie zakłóciła, i że Benes wystąpił z nią nagle, to jak mi się wydaje, mój komentarz do zaprezentowanego wyżej poglądu Nemecka jest po prostu zbędny. Myślę, że Raczyński się nie mylił.

W swojej recenzji zwróciłem uwagę tylko na niektóre wątki książki, w szczególności na poglądy historyczne w niej zaprezentowane. Nie ustosunkowałem się też do wszystkich uwag autora dotyczących mojej pracy, jak i uwag dotyczących twórczości innych historyków polskich, gdyż objętość recenzji musiałaby jeszcze bardziej wzrosnąć. Być może zdarzy się ku temu inna okazja. Bezsprzecznie wartością książki jest wykorzystany w niej materiał archiwalny, zwłaszcza pochodzący z Instytutu Hoovera. Praca Jana Nemecka przedstawia względnie kompleksowy obraz i pogląd strony czeskiej — czy pewnego środowiska historyków czeskich — w sprawie stosunków polsko-czechosłowackich w okresie II wojny światowej. Jednakże przynosi i zawód, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę trwające już przecież od dość dawna dyskusje między historykami polskimi i czeskimi i dorobek historyczno-intelektualny tych dyskusji.

Tadeusz Kisielewski  
Warszawa

<sup>6</sup> Rozmowa z Edwardem Raczyńskim, op. cit., s. 107-108.